Nr. 301. Lwów — Wtorek dnia 31 Grudnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy ceł i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Sylwestra P. | Wonyfatya. Jutro: Nowy Rok | Ihnatyja. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 58. Zachód „ „ 4 m. 8 | Długość dnia godzin 8 minut 10. Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Wzmocniona ochrona.

Kilka dni temu doniesiono z Petersburga, że rozporządzeniem ministeryalnem rozciągnięto na niektóre okolice litewskie przepisy o „wzmocnionej ochronie porządku społecznego". Prasa berlińska powitała ten wypadek z radością, jako wyraźny dowód istnienia polskiego niebezpieczeństwa, o którem — wedle tej prasy — nie można już mówić jako o pruskiem przywidzeniu, ponieważ odkrył je także rząd rosyjski. Nadto, owo ministeryalne rozporządzenie jest — zdaniem berlińskich dzienników — dosadną manifestacyą owej solidarności, o której mówił kanclerz Bülow, jako o istniejącej między Prusami a Rosyą na punkcie sprawy polskiej. Dziennik *Post*, nazywany pospolicie ambasadorskim, poświęcił nawet tej kwestyi swój świąteczny artykuł, w którym cieszy się z wybuchu „polskich awantur", ponieważ one udowodniły przed światem, że solidarność prusko-rosyjska jest wysoka jak wieża. *Post* daje do zrozumienia, że to nie prosty wypadek, iż zaraz po „awanturach polskich" przybył do Berlina rosyjski następca tronu, a że dynastya Hohenzollernów zrozumiała myśl tej wycieczki, widocznem jest z tego, iż owemu następcy tronu okazywano nadzwyczajną serdeczność i ofiarowano mu największą pruską dekoracyę: czarnego orła. Słowem, „awantury polskie" oddały Prusom podwójną usługę, bo wzmocniły wysoką jak wieża solidarność prusko-rosyjską i udowodniły przed światem rzeczywistość polskiego niebezpieczeństwa, co zupełnie usprawiedliwia pruską politykę w Poznańskiem. Te wywody kończą berlińskie dzienniki taką uwagą: „Przeciw germanofobskim artykułom prasy rosyjskiej postawił rząd petersburski fakty tak wymowne, że można zupełnie lekceważyć dziwne zboczenie, którego się dopuściło rosyjskie dziennikarstwo; za jego papierowe napaści na nas otrzymaliśmy hojne wynagrodzenie. Dodać jeszcze trzeba, że obrona i pielęgnowanie zasady monarchicznej jest wspólnym celem dwóch cesarskich dworów."

Ta ostatnia sprawa jest z pewnością wspólnym celem wszystkich monarchicznych dworów, ale nic jej teraz nie wywołuje. Co zaś do germanofobii prasy rosyjskiej, to trzeba odróżniać szczery wybuch naturalnego oburzenia na pedagogów pruskich, osłanianych przez hakatę i zarażonych nią sędziów, od manewrów, w jakie się wdały niektóre rosyjskie dzienniki, aby swą pozorną germanofobią przyczynić się do wytworzenia takiej sytuacyi, któraby skłoniła pruską opinię do ustępstw na rzecz Rosyi w taryfie celnej. Jeżeli Prusy, przestraszone możliwością zerwania handlowych stosunków z Rosyą i politycznym efektem, jaki mogą sprawić artykuły germanofobskie rosyjskich dzienników, poczynią w swej taryfie celnej takie zmiany, aby Rosya mogła zawrzeć z Niemcami traktat handlowy, to niewątpliwie ogromna większość rosyjskich dzienników przestanie się gorszyć wypadkami w Wielkopolsce.

Ponieważ nie możemy się zgodzić z berlińskim dziennikiem *Post*, że wizyta rosyjskiego następcy tronu w Berlinie była jakby przeproszeniem Prus za warszawską demonstracyę przed niemieckim konsulatem, i ponieważ nie wiemy, co wywołało tę wizytę, przeto wcale nie myślimy wyjaśniać jej znaczenia. Jest to wszakże dość dziwnem, że pruskie pismo stawia Rosyę na równi z Chinami i każe jej posyłać do Berlina pokutniczą misyę. Jakże przyjmą w Petersburgu tę arogancyę pruską?

Pozostaje nam zastanowić się nad ową „wzmocnioną ochroną", której zaprowadzenie na Litwie wytłómaczyły dzienniki berlińskie jako dowód istnienia „polskiego niebezpieczeństwa" nietylko w pruskiem, ale także w rosyjskiem państwie.

Ukaz o „wzmocnionej ochronie" pojawił się w Rosyi po ohydnym mordzie, dokonanym na Aleksandrze II. Syn i następca tego cara postanowił teroryzmem rządowym odpowiedzieć na teroryzm nihilistów. W tym właśnie celu wydano ukaz o „wzmocnionej ochronie", która pozwala władzy administracyjnej usuwać z pewnych okolic ludzi podejrzanych o nielojalność. Czyni się to bez sądów, śledztw i bez odwoływania się do ministeryum. Po prostu gubernator rozkazuje posadzić kogoś do wagonu i wywieść gdzieś na Ural, na step kirgiski, albo do Archangielska, gdzie taka osoba pozostaje pod policyjnym dozorem. Nieraz już w jednych i tych samych okolicach zaprowadzano wzmocnioną ochronę, to znów ją znoszono, aby po pewnym czasie znowu zaprowadzić, stosownie do wzmagania się lub przygasania propagandy skrajnie socyalistycznej, która zastąpiła dawną nihilistyczną i od niej zapożyczyła niektóre cechy. Wzmocniona ochrona jest więc środkiem przeciw społecznemu przewrotowi, a nie przeciw ruchom narodowym. Już dawno istnieje ona w Petersburgu i jego okolicy, taksamo jak w wielu innych czysto rosyjskich guberniach. W Królestwie Polskiem, bez żadnej solidarności z Prusami, zaprowadzono ją za czasów ks. Imeretyńskiego w formie nawet zaostrzonej, bo dano temu wielkorządzcy prawo karania śmiercią skrytobójców socyalistycznych. Polacy są na całej Litwie, a jednak tylko w niektórych jej okolicach zaprowadzono teraz „wzmocnioną ochronę", co dowodzi, że uznano za konieczne wystąpić przeciw komuś innemu, a nie przeciw Polakom. Wreszcie innym na to dowodem jest to, że jednocześnie zaprowadzono wzmocnioną ochronę w kilku czysto rosyjskich guberniach.

Krótko mówiąc, rząd walczy tą ochroną z burzliwem usposobieniem robotników fabrycznych i uniwersyteckiej młodzieży. Prasa berlińska święci złudzenie tryumfu.

Ze świata dyplomatycznego.

Niedawno wystąpiły *Hamburger Nachrichten* z wiadomością, że pomimo ekonomicznych różnic, jakie się zarysowały między państwami z powodu przyszłych traktatów handlowych i pomimo ostrych dziennikarskich utarczek, które się toczą między półurzędowymi organami różnych rządów, domy panujące coraz bardziej zbliżają się do siebie, aby wspólnie bronić zasady monarchicznej, zagrożonej nietylko przez propagandę anarchizmu, ale także [illegible] wszelkich radykalnych stronnictw. To zbliżanie się dworów nada — zdaniem *Hamb. Nachr.* — właściwe piętno przyszłym politycznym stosunkom w Europie. Owo doniesienie organu niegdyś bismarkowskiego było tłómaczone rozmaicie: jedne pisma dowodziły, że poufne rokowania między dworami mają na celu jedynie obmyślenie środków przeciw anarchizmowi, natomiast inne skłonne były przypuszczać, że się powtórzy coś w rodzaju „świętego przymierza". We wszystkich jednak artykułach na ten temat czuć było, że właściwie nikt nie wie, czy naprawdę dwory szukają jakiegoś innego i większego zbliżenia, aniżeli to, które niewątpliwie istnieje i zaznacza się dość częstemi wizytami i rewizytami monarchów i ich krewnych. Dopiero teraz w *Mémorial diplomatique* ogłoszono jako rzecz niezawodną, że prawdziwa jest pogłoska o zamierzonem spotkaniu się Cesarza Franciszka Józefa z królem włoskim, poczem już w lutym nastąpi zjazd kilku monarchów; na razie wiadomo, że wezmą w nim udział cesarze Austryi i Niemiec, oraz król angielski; być może, że uwzględniając drażliwości francuskie, car i król włoski nie będą na tym zjeździe osobiście, ale będą duchem. Zresztą prezydent Loubet pojedzie do Petersburga i tam się dowie, że także republika francuska powinna opuścić radykalne tory. Monarchom chodzi o zabezpieczenie politycznego i społecznego pokoju w całej Europie.

Do tego doniesienia *Mémorial Diplomatique* dodał lugduński *Semaine religieuse* w korespondencyi z Watykanu następującą uwagę: „Od konferencyi pokojowej w Hadze usunięto Stolicę Apostolską na życzenie rządu włoskiego; na czyjeż życzenie pominięto ją teraz, gdy chodzi o narady nad utrwaleniem podstaw społecznego porządku? Może na życzenie protestantyzmu? Wiele przemawia za tem przypuszczeniem. Groźny rozstrój szerzą nietylko prądy anarchiczne i socyalistyczne, ale także szerzy go agitacya za „Los von Rom"; jej antispołeczne niebezpieczeństwo nie jest przez to mniejsze, że znajduje ona możne poparcie. Dla Watykanu jest wymowną wskazówką także to, że właśnie wydano w Niemczech korespondencyę byłego kanclerza Bismarka ze zmarłym kardynałem Hohenlohe, który dostatecznie określił swój stosunek do Stolicy Apostolskiej w jednym z pierwszych swych listów następującemi słowami: „Przenoszę się do Albano, gdzie zamierzam przebyć jak najdłużej. Watykan już nic mnie nie obchodzi". Protestantów może bawią ciężkie dowcipy Bismarka z członków świętego kolegium i szyderskie o nich uwagi kardynała Hohenlohe, ale w Watykanie sprawiła bardzo przykre wrażenie nie treść korespondencyi, ale to, że z berlińskiego archiwum wydano listy, ośmieszające już zmarłych dostojników Kościoła".

List do Redakcyi.

(Prośba do Dyrekcyi poczt).

Z powiatu Drohobyckiego nam piszą:

Już w roku 1899 i ponownie w roku bieżącym wniosło grono mieszkańców Stebnika zbiorową petycyę do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie o zorganizowanie poczty w Stebniku, a przynajmniej o zmianę posłańca pieszego na pocztę wozową.

Mowa ministra handlu w Radzie państwa o lwowskiej Dyrekcyi poczt skłania nas do tego, abyśmy jeszcze raz w tej drodze zwrócili uwagę tej Dyrekcyi na stosunki pocztowe w naszym zakątku. Największemi i najbardziej znanemi miejscowościami w powiecie Drohobyckim są bezsprzecznie: Truskawiec i Stebnik, bo posiadają największe w Galicyi wschodniej kopalnie i warzonki soli. Ze względu na małą odległość obu tych miejscowości od siebie i od Drohobycza, należałoby sądzić, że służba pocztowa będzie w nich uregulowana równomiernie i w sposób [illegible]. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Truskawiec pomimo, że po za sezonem jest daleko mniejszą wsią, niż Stebnik, otrzymuje 2 razy dziennie pocztę z Drohobycza przywożoną wózkiem pocztowym, Stebnik zaś wprawdzie jako miejsce fabryczne ma także pocztę, ale tylko raz dziennie i to przynoszoną pieszym posłańcem z Drohobycza, tak, że w razie nadejścia większych, albo liczniejszych przesyłek adresat czasami po kilka dni czekać musi, zanim dostanie swoją przesyłkę, a jak te paczki w czasie deszczów wyglądają, może się każdy łatwo domyśleć. Prócz zarządu saliny, jest jeszcze w Stebniku straż skarbowa, biuro spedycyi soli Wydziału krajowego, leśniczówka, parafia gr. kat., ksiądz rzymsk. kat., czytelnia ludowa polska i ruska, towarzystwo zaliczkowe izraelickie, kilku kupców, a w najbliższym sąsiedztwie w Dobrohostowie zarząd domen i lasów.

Wobec tego byłoby najracyonalniejszem, ażeby poczta wozowa z Drohobycza nie odchodziła osobno dla Truskawca, a pieszy posłaniec do Stebnika, ale miała rutę przez Solec, Kołpiec do Stebnika, a potem do Truskawca. Długość tej drogi wynosi: z Drohobycza do Stebnika 8 klm., z Stebnika do Truskawca 4 klm., razem 12 klm., kiedy obecnie droga z Truskawca do Drohobycza wynosi 9 klm., więc tylko 3 klm. mniej.

Proceder ten byłby korzystny zarówno dla stron, które otrzymywałyby dwa razy dziennie pocztę, jak i dla urzędu pocztowego. Bo przecież tak, czy tak, pocztę wozową ze Stebnika do Drohobycza zaprowadzić będzie potrzeba, gdyż niepodobna dłużej ignorować wielkiego ruchu pocztowego w Stebniku, a w takim razie lepiej użyć dla obu miejscowości: Truskawca i Stebnika tego samego wozu, niż dla każdej zaprowadzać osobny.

Przy dobrych chęciach jest więc pomyślne rozwiązanie nie drogie, a to tem bardziej, że znając dobrze stan dróg, łączących te miejscowości, możemy zapewnić, że nie natrafionoby na żadne techniczne przeszkody. Zważyć też należy, że obecnie posłaniec wychodzący z Stebnika pieszo, a obładowany bardzo często wielką ilością pieniędzy i pakunkami, o ile je może ze sobą zabrać, oddany jest zupełnie na opiekę Bożą podczas całej swej podróży do Drohobycza. Czy stan taki ze względu na bezpieczeństwo przesyłek, a tem samem na ewentualne straty skarbu państwa i stron jest wskazany, chyba sama Dyrekcya najlepiej oceni.

S E J M.

(Posiedzenie wieczorne z 28 grudnia).

Sobotnie posiedzenie wieczorne zagaił marszałek o godzinie 8½. Komplet był już znacznie słabszy niż na posiedzeniu dziennem.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi budżetowej preliminarz budżetu na rok 1902, zamknięcia rachunków krajowych za rok 1900 i przedłożenie o prowizoryum budżetowem na cztery miesiące roku 1902. Załatwiono ośm spraw udzielenia komisyi mytniczych lub udzielenia zezwolenia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, poczem dokonano wyborów sekretarzy, kwestorów, rewidentów i członków komisyi budżetowej.

Sekretarzami wybrani zostali pp. ks. Bohaczewski, książę Kazimierz Lubomirski, hr. Mycielski i Mieczysław Urbański, kwestorami pp. Korytowski, Michalski, Ochrymowicz i Traczewski, rewidentami pp. Baworowski, Buynowski, Jahl, ks. Krementowski, Lityński, Mazikiewicz, Merunowicz, Mogilnicki, Roman Puzyna, Rudrof, Tomaszewski, Wybranowski.

Do komisyi b u d ż e t o w e j wybrani zostali pp.: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Barwiński, Dąmbski, Dunajewski, Jabłoński, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Laskowski, Leo, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Małachowski, Milewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Paszkowski, Potoczek, Romanowicz, Rotter, Skałkowski i Urbański Mieczysław.

Z kolei odczytano nagły wniosek dra Włodzimierza Kozłowskiego, wzywający rząd, aby przyśpieszył załatwienie sporu o Morskie Oko i by się postarał o to, aby aż do załatwienia tej sprawy szanowano ze strony węgierskiej neutralność spornego terytoryum. W tej samej sprawie zgłosili nagłe wnioski także pp. dr. Jaworski Leopold i Rotter; postanowiono zatem wszystkie te trzy wnioski łącznie traktować.

P. Leopold J a w o r s k i żądał w swoim wniosku mniej więcej tego samego, co p. Kozłowski, a p. Rotter domagał się, aby cofnięte zostały nowe instrukcye, jakie otrzymać miała żandarmerya austryacka, a w myśl których polecono jej uważać sporne terytoryum jako węgierskie.

P. K o z ł o w s k i uzasadniał nagłość tej sprawy i powoływał się na to, że ta okoliczność, iż sąd polubowny dotąd się nie ukonstytuował, budzi w kraju wielkie zaniepokojenie tem bardziej, że rząd węgierski na każdym kroku łamie neutralność.

Izba jednomyślnie uchwaliła nagłość tej sprawy, poczem p. Kozłowski w długiem przemówieniu uzasadniał sam wniosek i podał historyczny przebieg sporu o Morskie Oko.

Także pp. Leopold Jaworski i Rotter uzasadniali swoje wnioski.

Namiestnik hr. P i n i ń s k i rzekł, że nie wiadomo, skąd rozeszła się wieść, iż wydano jakieś nowe zarządzenia, wedle których żandarmi austryaccy mają terytoryum sporne uważać na razie jako węgierskie. Otóż mówca konstatuje, że ani starostwo w Nowym Targu, ani namiestnictwo, ani ministerstwo żadnego takiego rozporządzenia nie wydawały.

P. R o t t e r oświadczył, że ta deklaracya namiestnika nie wystarcza mu, bo chociaż ani starostwo, ani namiestnictwo, ani ministeryum nie wydawały żadnych zarządzeń, to mógł je wydać ktoś inny, np. krajowa komenda żandarmeryi. Dlatego domaga się mówca uchwalenia swojego wniosku, zgadzając się tylko na to, aby przyłączono go do wniosku p. Kozłowskiego jako ostatni punkt.

P. Leopold Jaworski przyłączył się do wniosku p. Kozłowskiego. — Izba jednomyślnie uchwaliła wniosek p. Kozłowskiego, a odrzuciła dodatek p. Rottera.

Następnie p. W. K r a i ń s k i postawił nagły wniosek o udzielenie zapomogi pogorzelcom gminy Poturzycy pow. sokalskiego. Odesłano ten wniosek do komisyi budżetowej, równie jak i podobne wnioski pp. Korola, Oleśnickiego i Huryka.

Odczytano jeszcze cały szereg interpelacyj i zwykłych wniosków, poczem marszałek o godzinie ¾ na 12 w nocy zamknął posiedzenie i naznaczył następne na poniedziałek godzinę 10 rano.

Chleb przyszłości.

Chleb, to najgłówniejsze pożywienie człowieka od niepamiętnych czasów, a zasadniczy sposób wyrobu nie zmieniał się przez wieki. Zboże przemienia się na mąkę; a z mąki tworzy się ciasto do wypiekania chleba. Proces ten odbywa się dziś szybciej, intenzywniej, lepiej, niż dawniej; dać może różne gatunki chleba wedle klasyfikacyi mąki i sposobu urabiania ciasta, ale zasada pozostała. Zalecają dziś najrozmaitsze chleby hygieniczne, zdrowotne, razowe, Grahama i t. d. a najważniejsza sprawa jest ta, by chleb zawierał jak najwięcej części pożywnych.

Ostatnimi czasy rozpoczęto próby, które mogą rzeczywiście wywołać zasadnicze zmiany w tym przemyśle spożywczym. Oto ukazał się w handlu tak zwany chleb [illegible] Simona. Urabia się ten chleb w ten sposób, że zboże (żyto lub pszenica) doprowadza się elewatorem na trzecie piętro specyalnie urządzonego budynku.

Oznaczone ilości zboża czyści się, płócze i sypie do specyalnych kadzi, w których przy pomocy ciepłej wody cała masa pęcznieje. Po pewnym czasie woda zostaje odcedzoną i ten zacier przez lejek spada na następne piętro do młynka, który miażdży ziarnka i urabia jednolitą grubą masę. Gdy ciasto takie jest dostatecznie przemięszane, wtedy przepuszcza się je przez formy z boku tego młynka, z których wychodzi jako wałek. Nóż znajdujący się u wylotu, kraje ten wałek ciasta na bochenki, które układa się zaraz na ruchomych płytach, wsuwanych do pieca piekarskiego. Po 12 godzinach wyjmuje się z pieca bochenki gotowe do sprzedaży. Chleb ten ma barwę ciemną, jest bardzo pożywny i — jak zapewniają — nader smaczny o aromatycznym zapachu.

Wyzysk ziarna jest tu zupełny, wyrobić można z 100 funtów zboża 145 funtów chleba, podczas gdy z równej ilości zboża sposobem zwykłym wypiec można 116 funtów chleba.

Chleb ten nazwany chlebem przyszłości, cieszy się wielkim zbytem w Westfalii.

---

127)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Pamiętaj sobie waćpan! A i wy, mości panowie także! Służba!... Słuchać jeden z drugim!... W obce kraje jedziemy, wstydużż nie uczyńmy ziemi, która nas na tyle zaszczytne miejsce przeznaczyła! Zgodą, gromadą! Braćmi sobie bądźmy, ale w szeregu, komenda, do pioruna! Nie ma tu mościów! Nie ma szemrania!... Na salony, na uczty, czy na głód i niewczasy pójdziemy za sygnałem, za sztandarem, za cesarzem naszym! Formuj się! Baczność! Za mną! Marsz!...

Jerzmanowski skinął pałaszem na trębaczy. Wśród ciszy zapadającego wieczoru rozległy się dźwięki smętnego krakowiaka.

Szwadron ruszył ochoczym truchtem.

Krakowiak na skrzydłach wiatru rozlegał się po lasach, odbijał w parowach, rozpływał nad równinami i żegnał, zda się, dźwiękami swoimi wierzbę przydrożną, każdy kątek zagajnika i wartkie strumienie, i łąki, i zżęte pola....

Niekiedy nad drogą, którą ciągnął szwadron, kupiły się gromadki kmieci, poglądając ze zdumieniem na szwoleżerów, czasem czapkując pokornie, a czasem żegnając ich znakiem krzyża. Z dworków wychylali się starce, oko dziewczyny zachodziło melancholią.

A trąbki grały aż niekiedy serce rosło. A zuch wielki trębacz-brygadyer, Olszewski, na chwilę nie ustawał. Trąbka jego śmiała się, huczała radością, zawodziła jakby żegnała ziemię, którą szwadron przechodził, drżała smutkiem.

Szwadron posuwał się szybko, trzymając się wiernie przepisanej marszruty, choć było to zadanie bardzo ciężkie, całe kolumny bowiem armii francuskiej obozowały jeszcze zarówno w Wielkopolsce, jak i na Szląsku i w Saksonii aż po Ren. Nieraz dla zdobycia noclegu szwoleżerzy kluczyć musieli i zbaczać z drogi, byle ominąć zajęte kwatery a wyjałowioną z furaży, okolicę. Jeszcze póki szwadron szedł ziemiami polskiemi na Łowicz, Łęczycę, Kalisz do Wrocławia — nie zbywało mu na niczem. Boć ten i ów z pod serca sobie wyrywał, ostatni grosz z kalety oddawał, byle drogich gości przyjąć poczciwie, a miłe w ich sercu zostawić wspomnienie.

Lecz na Szlązku zaczęło już być ciężej. Lud, od roku bez mała znoszący ciężary przechodów a postojów wojskowych, tarmoszony ukazami i proklamacyami, nie mającymi litości ani nad ziarnem do siewu przygotowanem, ani nad niezbędnym do życia zapasem — uchylał się od wszelkiej daniny, krył dobytek a nędzą się osłaniał.

Biedny lud szląski!

Oddany przed laty na pastwę pruskiej chciwości, na zjednanie sprzymierzeńca chwiejącemu się Królestwu, podarowany wspaniałomyślnie, aby zamaskował niemoc.

Szląsk został skazany na ofiarę. On miał okupić jeszcze chwilę pozornej mocy, samodzielności!

Biedny Szląsk! Lud jego cichy, spokojny, pracowity, zbożny, z pod przemocy panków dostał się w żelazne obręcze pruskich nakazów.

Zaczęto mu codzień powtarzać: jesteś poddanym jego królewskiej mości, jesteś mieszkańcem pruskiej prowincyi, jesteś Prusakiem! Lud szląski chylił głowę, dźwigał jarzmo, modlił się i znosił w pokorze wszystkie rozlegające się nad jego głową wrzaski.

— Nie jesteś Słowianinem! Językiem twoim jest niemiecki! Ojczyzną twoją są Prusy!...

Lud szląski słuchał a gdy wzrok smutny, załzawiony, mgłami zasnuty podniósł — to można w nim było jedną i tę samą zawsze myśl wyczytać: „Ja chcę żyć!".

Ile zatargów z elektorami, ile krzyżackich najazdów, ile razy Szwed konie w Wiśle poił, tylekroć wsie i miasta szląskie stawały się pastwą płomieni i łupieztwa, tylekroć kmieć osiedziały na własnej roli musiał zaczynać od szałasu i niekiedy lata schodziły, zanim na gruzach swej sadyby zdołał wznieść zręby chaty, zanim lipy osłoniły ją swoim cieniem, a wspomnienie krwawej nocy... przygasło.

Aż nieszczęścia znieczuliły Szląsk. Zastygł on na długie lata w bólu i nic go ruszyć nie zdołało, nic porwać. Nie wierzył żadnym mundurom, żadnym sztandarom, żadnym hasłom! Szląsk w Gdańsku najdzielniejszy opór stawił Francuzom, a stawił go nie dla bronienia pruskiego królestwa, lecz siebie!... Bał się utracić tego, co miał, a Bonapartemu nie ufał.

Jerzmanowski odczuł to usposobienie Szlązaków, zrozumieli go szwoleżerzy, unikali zatargów z ludem. Kupowali za własne pieniądze strawę i jednali swemu mundurowi miłość i zaufanie.

Pod Wrocławiem połączył się z oddziałem Floryan, ku wielkiemu zadowoleniu Jerzmanowskiego i Marcelka.

W Dreznie czekała szwoleżerów niespodzianka. Dwór saski wystąpił i jako najwierniejszy Napoleona sprzymierzeniec i jako władzca nowo utworzonego księstwa. Z rozkazu króla zgotowano oddziałowi Jerzmanowskiego sute przyjęcie, a oficerów ugoszczono wspaniałą ucztą, pełną wiwatów a wspomnień saskich czasów.

Drezno było ostatnim etapem, na którym szwoleżerzy nie czuli się jeszcze zupełnie obcy, gdzie wśród tłumu ukazywała im się nieraz ogorzała twarz wąsala, gdzie niekiedy dopytać się można było nietylko swojaka, ale i krewniaka.

Od Drezna zaczęła się droga ciężka, lud nieprzychylnie ku żołnierzom zezujący, kryjący się z dobytkiem swoim i ledwie pod groźbami ustępujący.

Szwoleżerowie bez szemrania znosili trudy marszowe a niewygody. Choć nie wielu było w szwadronie zaprawionych, zahartowanych — jednak serce krzepiło ciało i nie pozwalało mu upaść....

Delikatne ręce kaleczyły się o popręgi, palce do krwi zacierały od trzymania cugli, lędźwie drętwiało na kulbace.... Niekiedy kaszel suchy, męczący rozlegał się w szeregach, a czasem na noclegu szwoleżer cisnął do kulbaki rozpaloną głowę! Służba!..

Jerzmanowski starał się ulżyć oddziałowi. Na każdym postoju kołatał o czyste a suche kwatery, troszczył się o każdego z żołnierzy, a gdy bliskość korpusu francuskiego, a co za tem idzie, brak dachu nad głową, zmuszała do biwakowania w polu — pierwszy z pogodnym uśmiechem dawał przykład, jak na dżdżu wilgotnym, na gołej ziemi posłanie zrobić, jak czuwać na placówkach, jak chłód, a i głód potrosze znosić.

Szwoleżerzy polubili swego kapitana. Węzeł między nim a żołnierzami zacieśniał się coraz silniej. A równocześnie i szwoleżerzy między sobą nawiązywali serdeczne nici.

Floryan przychodził zwolna do równowagi. Czas koił ból, a uspokojenie zsyłał. Trudy marszu pośpiesznego, rozmaitość przebywanych okolic, wreszcie otoczenie pełne życia werwy a ochoty — goiły chociaż zwolna jego rany. W oku tylko Floryana, na obliczu jasnem rysowały się jakieś cienie, niby ślady przeszłej tędy burzy! Floryan stał się zamkniętym w sobie, małomównym, unikającym obozowego rozgwaru i gawęd swywolnych towarzyszów broni.

Nawet z Marcelkiem niechętnie prowadził gawędy, a gdy ten razu pewnego wręcz go o przyczynę tej ociężałości a odosobnienia zapytał — zbył go oświadczeniem, że nie zdrów się czuje.

Szwoleżerowie krzywo patrzyli na Floryana, a o ile Marcelek pozyskał był serca wszystkich — o tyle Floryanowi nie szczędzono przymówek. A szczególniej był z początku nastawał na Floryana Józef Stadnicki, brygadyer, chłop jak dąb, barczysty, krzepki niepomiernie a gaduła i zawadyaka nieokiełznany

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Koło sejmowe odbyło w sobotę popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego. Na wniosek Stan. hr. Badeniego uchwalono wybrać na razie komisyę-matkę tylko dla wyborów komisyi budżetowej, a dopiero po ponownem zebraniu się Sejmu także dla ułożenia propozycyj co do składu wszystkich sejmowych komisyj i powołać do niej nie 27 członków, jak było dotychczas, lecz tylko dziewięciu, gdyż mniejsze ciało łatwiej zdoła roztrząsać sprawy osobiste.

Następnie toczyła się dyskusya w sprawie zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec zdarzeń we Wrześni. W imieniu zgromadzenia delegatów wszystkich klubów sejmowych poseł Wojciech hr. Dzieduszycki wniósł o wybranie komisyi dla wygotowania w tej sprawie wniosku. Do komisyi tej weszli pp.: prezes Jaworski, ks. Sanguszko, hr. Dzieduszycki, Rayski, Romanowicz, Stapiński, ks. Stojałowski, hr. St. Tarnowski i hr. Stadnicki.

P. Stapiński zakomunikował i uzasadniał wniosek, jaki zamierza wnieść w pełnej Izbie z powodu sprawy wrzesińskiej. P. Stapiński pragnąłby zażądać w tym wniosku, aby Sejm uchwalił współczucie i cześć rodakom, prześladowanym za obronę praw narodowych, dalej, aby Sejm wezwał cały naród polski do solidarnego współdziałania i odpierania zamachów na prawa narodu; następnie aby Sejm ofiarował 100.000 K. dla ofiar prześladowanych za sprawę narodową; wreszcie aby Wydział krajowy o ile możności dawał stypendya takiej młodzieży, której ze względów politycznych zamknięto drogę do kształcenia się w szkołach państwa niemieckiego lub rosyjskiego.

Na wniosku tym, oprócz samego autora, podpisał się tylko poseł Krempa, jako popierający go.

Po przemówieniach pp. Dzieduszyckiego, Rutowskiego, Moysy, Milewskiego i ks. Stojałowskiego uchwalono, że komisya, wybrana przez koło sejmowe obmyśli sposób najodpowiedniejszy i najgodniejszy wypowiedzenia uczuć i zapatrywań Sejmu w sprawie wrzesińskiej.

Komisya ta odbyła wczoraj naradę, poczem przedłożyła Kołu sejmowemu wniosek, aby na początku dzisiejszego posiedzenia wnieść imieniem wszystkich posłów polskich bez różnicy stronnictw stosowną deklaracyę. Koło sejmowe wniosek ten zatwierdziło. Deklaracyę złoży książę Jerzy Czartoryski.

* * *

Komisya budżetowa wybrała wczoraj prezesem swym dra Juliana Dunajewskiego, wiceprezesami Kazimierza hr. Badeniego i Dawida Abrahamowicza, sekretarzami dra Paszkowskiego i dra Leo. Referentem budżetu obrano jednomyślnie Stanisława hr. Badeniego. Dziś przed posiedzeniem Izby komisya budżetowa odbyła posiedzenie dla uchwalenia prowizoryum budżetowego.

* * *

Posłowie z kuryi wiejskiej odbyli wczoraj posiedzenie wspólne. Na wniosek p. Tadeusza Cieńskiego uchwalono popierać przy wyborze członka Wydziału krajowego z tej kuryi — p. Michała Glidżuka, Rusina, radzcę sądowego.

Poseł Skołyszewski gorąco zalecał kandydaturę ks. Stojałowskiego, natomiast namiętnie zwalczał ją p. Stapiński. Jak zatracają ludzie pojęcie spraw publicznych pod wpływem tych ciągłych umizgów do ludu, przekonać się można było z tego, że ktoś postawił wniosek, aby członkiem Wydziału wybrano włościanina.

Następnie dyskutowano nad potrzebą porozumiewania się posłów z kuryi wiejskiej, należących do rozmaitych stronnictw. Jedni mówcy oświadczali się za wznowieniem stałej organizacyi koła posłów włościańskich — mianowicie przemawiali w tym duchu pp. Cieński, Cielecki, Jędrzejowicz Adam, Rudrof, Moysa i hr. Stadnicki. Inni ostrzegali przed takim zamiarem przedstawiając, że posłowie, należący do ludowych stronnictw opozycyjnych usuną się od udziału w projektowanej stałej organizacyi Koła posłów włościańskich, nie chcąc się poddać w tej organizacyi majoryzowaniu przez szlachtę, stanowiącą w gronie posłów z kuryi gmin wiejskich większość. W tym kierunku przemawiali pp. Stapiński, Oleśnicki, Merunowicz, Skołyszewski, ks. Stojałowski, Kramarczyk i Żardecki. Różnica opinii uwydatniła się wreszcie we wnioskach, sformułowanych przez pp Moysę i Merunowicza.

Wniosek p. Moysy opiewa: „Zebranie posłów kuryi małej własności ziemskiej uchwala: 1. W sprawach, obchodzących przeważnie wyborców tej kuryi mają się odbywać obrady tych posłów zwołane przez prezydyum; 2. Prezydyum składa się z prezesa i dwóch wiceprezesów, którzy mają być wybrani na dzisiejszem zebraniu; 3. Na pisemne żądanie dziesięciu posłów ma prezydyum zwołać bezzwłocznie takie zebranie".

Wniosek p. Merunowicza brzmi: „Zgromadzeni w dniu 29 grudnia 1901 r. posłowie włościańscy wszelkich stronnictw postanawiają odbywać o ile możności jak najczęściej wspólne zebrania dla swobodnej wymiany zdań w sprawach, dotyczących dobra ludności włościańskiej".

Za zgodą wnioskodawców postanowiono dyskusyę nad tymi wnioskami odroczyć na następne zgromadzenie, które ma zwołać ks. Czartoryski po ponownem zebraniu się sejmu.

* * *

Posłowie z kuryi miast i izb handlowych odbyli naradę w sprawie wyboru członka Wydziału krajowego z tej kuryi, któryby objął departament przemysłowy. P. Vayhinger o urząd ten obecnie się nie ubiega. Owóż skoncentrowani demokraci postawili kandydaturę p. Tadeusza Romanowicza. Ponieważ p. Romanowicz, gdyby został członkiem Wydziału krajowego, musiałby złożyć mandat posła do Rady państwa, przeto posłowie konserwatywni z m. Krakowa, postanowili nie utrudniać p. Romanowiczowi tego wyboru, ażeby tem samem p. Romanowicz ustąpił z parlamentu i wiedeńskiego Koła polskiego, gdzie ustawicznie nurtuje i czyni zabiegi około zachwiania solidarności narodowej w Kole.

Nie chcąc zaś wyraźnie głosować za p. Romanowiczem, posłowie krakowscy, pp. dr. Leo, prof. Jaworski i Federowicz postanowili oddać kartki białe. Natomiast posłowie należący do lewicy demokratycznej wychodzili z tego zapatrywania, iż dla referatu przemysłowego w Wydziale krajowym potrzebny jest zawodowy przemysłowiec, postawili więc kandydaturę przemysłowca, p. Leonarda Wiśniewskiego z Drohobycza. Zarządzone przy końcu konferencyi próbne głosowanie dało rezultat następujący: P. Romanowicz otrzymał 12 głosów, p. Wiśniewski 11 głosów, a trzy kartki były białe.

Mały fejleton.

„Znam cię!"

— Znam cię — bo byłaś zawsze ze mną!..

— I w blaskach miesięcznych nocy... i w ciszy letnich wieczorów... i w echu fujarki pastuszej... i w płaczu wichrów jesiennych... zjawiałaś się cichą stopą na progu mej duszy...

— Potężną jesteś... bo czynisz pustkę w sercu... i myśl człowieczą wieszasz na skrzydłach nieskończoności...

— I gasisz płomienie zórz... i srebro księżycowych nocy... i blaski wesela...

— Znam cię — bo czasem — jak wampir wgryzasz się w duszę..

— I zna cię nędza i bogactwo — starość i młodość — miłość i nienawiść.

— Zna cię starzec białowłosy — gdy wiek wyssie z niego siły życiowe — zatrze urok młodości — i każe spojrzeć w przyszłe życie..

— Zna cię i młodość — gdy dusza zmęczona walką, oderwie skrzydła od ziemi...

— Zna cię i bogacz w swych pałacach i nędzarz w swej lepiance — gdy go życie boli...

— Zna cię i zbrodnia — gdy widzi swe pragnienie zaspokojone — i uczuje niesmak do swych czynów, a zwrot do lepszego...

— Zna cię najwięcej miłość i nauka.

— Jesteś wszędzie! — Wciskasz się na poddasze studenta i do pracowni uczonych...

— Zna cię artysta — który tworzy dzieło i ten — który czuje — że jest niemocnym.

— Gdy muzyk pieśnią wesela mówi do słuchaczów — ty palcem smutku dotykasz jego serca — a tony pieśni, zaczynają się skarżyć i płakać..

— Zna cię poezya, może najwięcej.

— Znam i ja cię — ty przyjaciółko moich marzeń i niespełnionych snów — duchu moich cichych, samotnych wieczorów — towarzyszko mej pracy!

— Ty wiesz, że cię znam i wiem, jak ci na imię — bo smutnemi zgłoskami z łez — wypisałaś się w mej duszy — „tęsknoto"...

. . . .

Mijają wieki, zmieniają się ludy, powstają miasta — a ty zdajesz się być wieczną!...

— I odkąd ty zagościłaś w sercu ludzkiem, już niema na świecie prawdziwego i pełnego szczęścia... A był taki czas — że nie było ciebie...

. . . .

W ogrodzie cudnym, przechadzało się dwoje ludzi. Oboje byli piękni i czar młodości wiał od nich...

— Do stóp ich cisnęła się szmaragdowa ruń, pochylały się różowe główki stokroci i pyszne purpurą maki polne i jaskry złociste.

— Nad brzegami ruczaju — chwiały się śnieżne kielichy lilij wodnych — marzyły modre niezabudki, zasłuchane w szum srebrnych fal...

Pełne bujnej zieloności drzewa, dźwigały puszyste korony do słońca — i wiodły poważne rozhowory...

— A oni szli uśmiechnięci, szczęśliwi. — Nad nimi rozlewała się ogromna jasność słoneczna, zmieszana z wonią róż i kwiatów cudnych, z szumem fal i szemraniem borów, i śpiewem ptasząt...

— Jakieś ukojenie, szczęście i spokój — wiało z tych blasków, ciepła i woni...

— Uczucie szczęścia rozpierało ich serca, więc on spojrzał na nią i rzekł: „Błogosławiony niech będzie Pan, że nas umiłował i dał nam ogród rozkoszy! Błogosławiona ziemia, że nas słucha i pieści! Bądź i ty błogosławiona, która jesteś drugą połową moją".

A ona, cudownie piękna — jakby z promieni słońca utkana, miłości i wdzięczności pełna, podniosła swe przeczyste oczy ku niebu, powiodła rozmarzonym wzrokiem po rajskiej krainie, zwróciła promieniejące spojrzenie na niego i jasną główkę, owianą urokiem szczęścia, wsparłszy na jego ramieniu, rozchyliła swe usta w radosnym uśmiechu...

I z nią śmiało się niebo, śmiało powietrze, ziemia i cały świat, a przez krainy, gdzie panowała miłość, szła cudowna harmonia spokoju i szczęścia...

I nie było tęsknoty, bo tęsknić nie było za czem.

. . . .

Nie długo trwało to szczęście, bo z otchłani nieskończonej rozpaczy i złości wypełznął jad, który się grzechem nazywa i zatruł szczęście raju...

Jak uderzenie piorunu, co wszystko w gruzy obraca, zabrzmiał straszny wyrok rozgniewanego Stwórcy:

„Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, ciernie i osty rodzić ci będzie — w pocie czoła będziesz pożywał chleb twój!"

W poczuciu winy — pochylili głowy — w oczach ich zagasły blaski — zamarł uśmiech na ustach, a serce przeszyła trwoga rozpaczna. Przerażonem okiem spojrzeli w przyszłość — a tam czekała ich walka i trud — zawód i ból — czyhała zbrodnia i żal. — Zrozumieli, że odtąd szczęście trzeba sobie zdobywać krok za krokiem, a grzech okupywać łzami.

A teraz trzeba wyjść z krainy, gdzie królowały miłość i szczęście...

Jeszcze raz okiem, pełnem niewymownego bolu — spojrzeli na raj rozkoszy... a on żegnał ich świegotem ptasząt — wonią ślicznego kwiecia — i rozkosznem tchnieniem balsamicznych gajów, i wysyłając ku nim blaski swej piękności, zdawał się wołać: „wróć do mnie!"

A oni szli, zwracając oczy za siebie. — Serca ich opanował jakiś nowy ból, który myśli ich odrywał od teraźniejszości — i jużto cofał je wstecz do wspomnień minionej rozkoszy — jużto poprzez wszystkie trudy i bole, wysyłał w nieznaną przyszłość, gdzie inny raj zdawał się świecić.

Tak zrodziła się tęsknota.

I poszła z nimi w świat walki i pracy i odtąd, jakby bolesna nić, wlecze się za sercem ludzkiem i odtąd nie tylko truje każdą rozkosz i kąsa każde szczęście, ale i każde cierpienie łagodzi, z upadku dźwiga i zdaje się mówić: „rozkosz twoja, to jeszcze nie raj, szczęście twoje, to nie wieczność, cierpienie twoje, to jeszcze nie piekło. — Zwycięż siebie — zabij niskie pragnienia — idź przebojem przez zło pokusy, — a gdy zamrze w tobie — wszystko, co podłe i ziemskie — wtedy odzyskasz raj piękniejszy i pełniejszy szczęścia. — Tam już nie będzie tej — która się zowie „tęsknotą" — tylko będzie rozbrzmiewać harmonia szczęścia i pokoju."

Karolina Łukasiewicz.

S E J M.

(2-e posiedzenie z 30 grudnia.)

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek hr. Andrzej Potocki o godzinie $10^1/_2$ i zawiadomił Izbę, że udzielił urlopu drowi Leonowi Bilińskiemu. Zarazem zawiadomił marszałek Izbę, że komisya budżetowa ukonstytuowała się i wybrała dra Dunajewskiego prezesem a wiceprezesami hr. Kazimierza Badeniego i Dawida Abrahamowicza. Następnie polecił marszałek odczytać spis petycyi, tudzież zgłoszone wnioski i interpelacye. Między niemi znajdują się: nagły wniosek p. Małachowskiego w sprawie reorganizacyi policyi lwowskiej, dwa nagłe wnioski p. Leo o przeniesienie Krakowa do rzędu miast, opłacających niższy podatek domowo-czynszowy, wniosek p. Żardeckiego o wydanie nowej ustawy łowieckiej.

P. Żardecki dołączył do swego wniosku gotowy projekt nowej ustawy łowieckiej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił marszałek głosu ks. Jerzemu Czartoryskiemu celem złożenia deklaracyi. Posłowie ze wszystkich stron ruszyli i zwartym kręgiem otoczyli mówcę. Ks. Jerzy C z a r t o r y s k i donośnym głosem odczytał następujące oświadczenie:

„Sejm zeszedł się tym razem w okolicznościach niezwykłych. Wypadki w Wrześni — przykład bezprawia i ucisku, dochodzącego do okrucieństwa odbiły się donosłem echem wszędzie, gdzie hasło „siła przed prawem" nie stłumiło uczuć ludzkich. I tem boleśniej i powszechniej odczuć musiał te prześladowania cały naród polski, który — choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością.

„Reprezentacya nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym dała wymowny wyraz — a my, zgromadzeni dziś polscy posłowie sejmowi mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem, przez nią zajętem w przemówieniu posła Wojciecha Dzieduszyckiego, łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć.

„Osądzi rzecz historya. Osądzi ją Bóg — i sprawiedliwość wymierzy!

„Głęboko dotknięte to nasze uczucie narodowe ma na bezprawie i doznaną krzywdę jedną tylko odpowiedź patryotyczną i zupełnie godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych — nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości".

Izba grzmiącymi oklaskami przyjęła to oświadczenie, złożone na podstawie jednomyślnej uchwały wszystkich posłów polskich. Nadmienić należy jeszcze, że ponieważ posłowie polscy wszystkich odcieni zgodzili się na to, aby taką deklaracyę złożyć, przeto zaniechano wszystkich wniosków, jakie zamierzano zgłosić w sprawie wrzesińskiej a więc także p. Stapiński nie zgłosił swojego znanego wniosku o wstawienie do budżetu krajowego 100.000 K. na ofiary prześladowania narodowościowego w Prusiech i Rosyi.

Podczas oświadczenia ks. Czartoryskiego wszyscy posłowie powstali z miejsc. Także publiczność, zebrana licznie na galeryi i w lożach, przez powstanie z miejsc wzięła udział w tej manifestacyi.

Przystąpiono do porządku dziennego. Uchwalono udzielić Radom powiatowym w Drohobyczu, Brzozowie i Tarnowie koncesyi do pobierania myt. Przy tym punkcie porządku dziennego p. H u r y k wystąpił (w przemówieniu ruskiem) przeciw mytom wogóle a w szczególności przeciw wnioskowi Wydziału krajowego o udzielenie prawa Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I klasy Brzozów Wara. Mówca wniósł o przejście do porządku dziennego nad tą sprawą. Poparł go ks. S t o j a ł o w s k i, a złagodził tylko jego wniosek o tyle, że proponował odesłać sprawę napowrót do Wydziału krajowego. Sprawozdawca p. W e r e s z c z y ń s k i odpowiedział, że pod względem administracyjnym nie ma właściwie różnicy między drogami powiatowemi a drogami gminnemi I klasy, dlatego więc póki myta istnieją, nie ma powodu odmawiać prawa pobierania myt na drogach gminnych I klasy. Izba uchwaliła w myśl wniosku Wydziału krajowego.

Ks. S t o j a ł o w s k i zabrał jeszcze raz głos przy sprawie myta na drodze gminnej Tuchów-Olszyny i bardzo namiętnie przemawiał w myśl poprzednich swych wywodów. Mówca nazwał to rzeczą skandaliczną, że wnioski takie, stawiane przez posłów włościańskich, zbywa się tak lekkiem sercem, gdyż przez to powiększa się jeszcze rozgoryczenie ludu, a nie usuwa się go.

Odpowiedział mu p. B u j n o w s k i, który rzekł, że i on jest posłem włościańskim (ks. S t o j a ł o w s k i: to całkiem coś innego) i zna życzenia ludu, a może poświadczyć, że jeżeli sprawa myt na jakiejś drodze przychodzi pod obrady Sejmu, to musiała ona wpierw być uchwalona przez Radę powiatową, w której zasiadają włościanie. I mówca jest zasadniczo za zniesieniem myt, ale nie można tej kwestyi dorywczo w jednym tylko wypadku rozwiązywać.

P. H u r y k oświadczył, że w Radach powiatowych nie siedzą reprezentanci, wybrani z wolnej woli ludu, a faktem jest, że cała ludność włościańska w kraju pragnie zniesienia myt.

Ks. S t o j a ł o w s k i zaznaczył, że przedewszystkiem należy wystąpić przeciw uchwalaniu teraz jeszcze n o w y c h myt.

Wniosek p. S z a j e r a o ograniczenie ustawy o egzaminowanych akuszerkach w tym kierunku, aby w razach nagłych mogły też udzielać pomocy położnicy kobiety wiejskie, posiadające w tym względzie praktykę — odesłano do Wydziału krajowego jako do komisyi.

Następnym punktem porządku dziennego był w y b ó r s z e ś c i u c z ł o n k ó w W y d z i a ł u k r a j o w e g o i sześciu zastępców.

Zanim przystąpiono do tego wyboru, zażądał głosu ks. S t o j a ł o w s k i i w imieniu posłów, należących do stronnictw ludowych, złożył deklaracyę tej treści, że ponieważ większość sejmowa w sprawie wyboru członka Wydziału krajowego zarządziła się samowolnie i pokierowała sprawą tak, jak się jej podobało, nie zważając wcale na głosy „prawdziwych" reprezentantów ludu wiejskiego, przeto posłowie włościańscy, należący do stronnictw ludowych, nie wezmą udziału w wyborze członka Wydziału z kuryi gmin wiejskich. Większość sejmowa—mówi ks. Stojałowski—powołuje się na to, że i w kuryi gmin wiejskich ma liczebną przewagę, ale gdyby za podstawę tego, czy kto ma prawo wysyłać reprezentanta swego do Wydziału krajowego brano tylko liczbę głosów, to i Rusini nie powinni mieć swego zastępcy w Wydziale, bo i oni nie mają więcej posłów niż stronnictwa ludowe. A jednak co do Rusinów odezwało się u większości sumienie i uznała ta większość, że chociaż Rusini nie mają liczby, ale mają prawo zasiadać w Wydziale. Co do reprezentantów polskiego ludu wiejskiego postąpiła sobie większość inaczej, to też lud musi to uważać za ukrócenie swych praw.

Po tej deklaracyi zarządzono wybory. Najpierw głosowała kurya wielkiej własności, następnie kurya miast, a w końcu kurya małej własności. Każda z tych kuryi wybiera jednego członka, zaś trzech członków cały Sejm. Największe zajęcie budził wybór członka Wydziału krajowego z kuryi miast, gdyż obaj kandydaci, p. Tadeusz Romanowicz i p. Leonard Wiśniewski mieli mniej więcej równe szanse. Ostatecznie wybrany został p. Tadeusz R o m a n o w i c z, otrzymawszy 13 głosów. P. Wiśniewski otrzymał tylko 11 głosów. — (Wobec tego wyboru złoży p. Romanowicz mandat posła do Rady państwa).

Członkiem Wydziału z kuryi wielkiej własności wybrany został p. O n y s z k i e w i c z 34 głosami na 37 głosujących, a z kuryi małej własności p. G l i d z i u k (Rusin, radzca sądowy z Boryni) 48 głosami na 55 głosujących. Z c a ł e g o S e j m u wybrani zostali członkami Wydziału krajowego: dr. Józef W e r e s z c z y ń s k i (118 głosami na 125 głosujących), dr. Tadeusz P i l a t (91 głosami na 119 głosujących) i p. Kazimierz L a s k o w s k i (70 głosami na 113 głosujących).

Z kolei przeprowadzono wybór sześciu zastępców członków Wydziału krajowego. Z kuryi wielkiej własności wybrany p. Jan T r z e c i e s k i 30 głosami na 31 głosujących, z kuryi miast i Izb handlowych p. Władysław J a h l 14 głosami na 16 głosujących, z kuryi włościańskiej p. Oktaw S a l a 29 głosami na 42 głosujących.

Z całego Sejmu zastępcami wybrani: p. Stanisław J ę d r z e j o w i c z, p. Stefan S ę k o w s k i i dr. Adolf W u r s t.

Godz. 2 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 30 grudnia.

Hołd dla Małeckiego. Wczoraj grano w teatrze miejskim „Grochowy Wieniec" Małeckiego, ku uczczeniu jubileuszu sędziwego poety i uczonego. Publiczność, przeważnie w stroju galowym, wypełniła szczelnie amfiteatr. Po pierwszym akcie zgotowano na scenie serdeczną owacyę. Zgromadzili się wszyscy artyści dramatu i opery z p. Pawlikowskim na czele, muzyka zaintonowała pieśni narodowe, a następnie p. Stachowicz zwracając się w stronę owej loży parterowej, z której Małecki przysłuchiwał się przedstawieniu ofiarowała jubilatowi wieniec z dedykacyą od artystów sceny lwowskiej i wygłosiła następujący wiersz pióra Władysława Bełzy:

Z liczby hetmanów, chorążych, rycerzy,
Co już spoczęli dawno w mogielniku:
Na niezdobytej dotąd czuwasz wieży,
Ojczystej mowy sędziwy strażniku!
Wszystko co miałeś: serce i natchnienie,
Oddałeś w służbę tej naszej królowej;
I oto trzecie idzie pokolenie,
Co z ciebie czerpie miłość dla swej mowy.
Tę miłość wielką, która nie wygasa,
Ale dławiona, tem silniej wybucha:
Bo jej potęga i siła i krasa,
Jak błysk wulkanu idzie z głębin ducha.
Dziś, kiedy w hołdzie cała ziemia Lasza
Tak zasłużone splata dla cię wieńce:
Przyjm i ten jeszcze, który scena nasza,
Ze czcią, przez moje podaje ci ręce.

Drugi wieniec ofiarował p. Pawlikowski, a trzeci Rada miasta Lwowa; prócz tego wręczono p. Małeckiemu kilka pięknych bukietów. Publiczność stojąc entuzyastycznymi oklaskami przyłączyła się do owacyi.

W przerwie po drugim akcie odczytał p. Solski telegramy hołdownicze dla Małeckiego, nadesłane z różnych stron Polski na ręce Dyrekcyi teatru.

Przedstawienie wczorajsze „Grochowego Wieńca" miało znaczny sukces artystyczny a wszyscy artyści dobrze dostroili się do zamaszystego a nawskróś polskiego charakteru tej komedyi.

Dr. Roman Pilat, profesor uniwersytetu lwowskiego, po odbyciu kuracyi w Döblingu, powrócił do Lwowa w zupełnie dobrem zdrowiu i będzie mógł po feryach rozpocząć wykłady literatury i języka polskiego.

Bankiet. W sobotę po przedstawieniu „Cyganeryi" uczczono p. Chodakowskiego, reżysera opery warszawskiej. bankietem w restauracyi Orłowskiego. Dyrektor Pawlikowski wzniósł toast na cześć p. Chodakowskiego, dziękując mu za mozolną pracę około znakomitego uscenizowania „Cyganeryi". P. Chodakowski odpowiedział toastem na cześć p. Pawlikowskiego jako idealnego dyrektora teatru i na pomyślność sceny lwowskiej. Przemawiało jeszcze wielu artystów, artystek i krytyków muzycznych.

Układy o lwowskie tramwaje. Towarzystwo belgijskie, utrzymujące we Lwowie tramwaj konny, zawiadomiło niedawno Magistrat, że zamienia go na elektryczny i zaproponowało, by gmina dostarczała dlań ze swej centrali siły elektrycznej. Magistrat owego zawiadomienia nie przyjął do wiadomości, wobec czego Towarzystwo belgijskie zaproponowało gminie prowadzenie tramwaju elektrycznego w spółce pod warunkiem, że gmina da Towarzystwu jeszcze koncesyę na nowe 50 lat (dotychczasowa ważna jest jeszcze na lat 27), własnym kosztem sprawi nowe szyny dla dzisiejszych i dla przyszłych linij tramwajowych i da swe urządzenie. Warunki te nie przedstawiały dla gminy znowu żadnego interesu, a zwłaszcza krępującem wielce byłoby przedłużenie koncesyi na tak olbrzymi okres, — w czasie, gdy ulepszenia środków komunikacyjnych postępują bardzo szybko i przeto rychło mogą się pojawić praktyczniejsze i lepsze, aniżeli dzisiejsze. Również i żądanie sprawienia szyn było ze względu na środki pieniężne gminy za uciążliwe, bo szyny są najdroższą częścią tramwaju. Odpowiedziano więc Towarzystwu belgijskiemu propozycyą przystąpienia na lat 5 do spółki tramwajowej, z tem, że gmina dostarczy wozów i przewodów. W tem stadyum znajduje się sprawa układów obecnie; sfery kompetentne wątpią jednak, czy układy doprowadzą do jakiegoś pozytywnego rezultatu, a to głównie z tego względu, że duch interesu sprzeciwia się temu, bo oczywiście Tow. belgijskie dbałoby w pierwszej linii o korzyści własne, co wywoływałoby ustawiczne starcia i ujmę dla interesów gminy.

Hrabina Agenorowa Gołuchowska, małżonka ministra spraw zagranicznych zaniemogła; stan pacyentki nie jest jednak groźny.

Wiec urzędników prywatnych odbył się wczoraj w Krakowie. Przybyło przeszło 400 uczestników obojga płci. Pierwszy referent p. Edmund Zieleniewski uzasadnił rezolucyę, domagającą się jak najrychlejszego wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Drugi referent p. Andrzej Oleś, postawił następujące rezolucye: 1) zamiast jednego centralnego zakładu w Wiedniu, mają być utworzone zakłady krajowe z zarządami, wybranymi bezpośrednio przez członków; 2) udział w kosztach opieki, nałożony na pracodawców i pracowników, musi być stały i niezmienny; wysokość jego nie powinna zbytnio obciążać produkcyi, a nie zależeć od wysokości zarobku; 3) nie uznaje się potrzeby gromadzenia kapitałów ponad roczne zapotrzebowanie, natomiast gminy, kraje i państwo ręczą materyalnie za dopełnienie świadczeń, ustawą przewidzianych; 4) wiec poleca prezydyum wypracowanie wyczerpującego memoryału z uwzględnieniem żądań przez wiec przyjętych i przedłożenia go Kołu polskiemu w Wiedniu, celem jak najskuteczniejszego poparcia. Po dyskusyi, wiec uchwalił powyższe rezolucye, z wyjątkiem rezolucyi 3ej; oświadczono się też za zatrzymaniem paragrafów przyznających zapomogę w razie braku posady, jakoteż tych, które nakładają na rząd obowiązek kontrolowania służbodawców i wykrywania tych, którzyby się uchylali od obowiązku asekurowania swoich oficyalistów.

Morderstwo dla rabunku popełnili w noc wigilijną niewyśledzeni na razie zbrodniarze w karczmie na Zawiszu w pow. sokalskim. Ofiarą mordu padła cała rodzina, t. j. karczmarz Moses Deutscher, jego żona i 9 letnia córka. Aresztowano trzech miejscowych włościan, jako podejrzanych o spełnienie tej zbrodni.

Zabicie żyda. Z Krosna nam piszą: W dzień św. Szczepana zabawiała się przed kościołem farnym gromadka wyrostków, rzucając wedle tutejszego tradycyjnego zwyczaju owsem na przechodzące dziewczęta. Drogą koło fary wiodącą przejeżdżał właśnie na swoim wózku ze stacyi kolejowej izraelita, handlarz Nagel. Ze swawoli zaczęto nań rzucać także owsem, a potem kamieniami, przyczem jeden kamień ugodził go w skroń tak nieszczęśliwie, że Nagel padł nieprzytomny i na drugi dzień umarł. W ogóle w okolicy tutejszej reminiscencye z czasów rozruchów antysemickich jeszcze nie wygasły.

Konkurs rozpisała dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posady ekspedyentów z płacą III klasy 5 go stopnia w Pryńczy, oraz z płacą III klasy 6-go stopnia w Podhajczykach i w Posadzie olchowskiej; termin do 8 stycznia.

Prywatny wieczorek na Wrześnię. U państwa Schellenbergów odbyło się w sobotę przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na dzieci wrzesińskie. Dom państwa Schellenbergów jest dziś polski, jakkolwiek ta, poważana w naszem mieście rodzina bankierska, jest pochodzenia niemieckiego, a nawet czysto pruskiego. Starsi jej członkowie mniej rozumieją po polsku, przeto też dla nich odegrano jedną sztukę sceniczną po niemiecku, resztę zaś wieczorku wypełniło przedstawienie amatorskie w języku polskim. Dochód z wieczorku jest znaczny, ale jakikolwiek by był, najważniejszem jest to, że ludzie, którzy z Prus pochodzą, tak uroczyście chcieli zadokumentować, iż ganią postępowanie pedagogów pruskich z dziećmi polskiemi.

Ostatni bojownik z pod Stoczka. Piszą nam z Derewlan w powiecie kamioneckim: Dnia 25 b. m. złożyliśmy tu do grobu zwłoki ś. p. Wojciecha Brzezickiego. Zmarły jako ośmnastoletni chłopak brał czynny udział w bitwie pod Stoczkiem pod dowództwem jenerała Dwernickiego. Po skończonej kampanii osiadł na ojczystej roli w Derewlanach. Zgon jego wywarł w całej okolicy głęboki żal. Pogrzeb odbył się przy współudziale całej ludności: czy pan czy prostak, śpieszył z oddaniem zmarłemu ostatniej ziemskiej usługi. W miejscowej cerkwi odbyły się egzekwie, a ks. kanonik Mokrzycki w jędrnych a gorących słowach podniósł przymioty zmarłego. Z kolei przemówił po rusku gr. kat. proboszcz ks. Czubaty, podnosząc, że zmarły umiał zjednać sobie powszechną miłość i szacunek. Imieniem obywatelstwa wygłosił mowę p. Adam Bogusz, kreśląc w rzewnych słowach zasługi zmarłego, jako zacnego Polaka, przykładnego ojca rodziny, wzorowego rolnika. *R. i p.*

Samobójstwo. Z Wiednia telegrafują, że dziś zastrzelił się tam w swem biurze wiceprezydent sądu krajowego p. Holzinger z powodu nieuleczalnej choroby oczu.

Zalane miasto. W Marokko nad brzegiem Afryki istniejące miasto Saffi zalane zostało wczoraj na wysokość 3 metrów wskutek szalejącego na Morzu Śródziemnem orkanu. 200 ludzi utonęło, mnóstwo domów się zawaliło. Straty są ogromne.

Ofiarowanie majątku ziemskiego Towarzystwu rolniczemu. Z Mińska na Litwie donoszą, że panna Józefa Tuhanowska darowała tamecznemu Tow. rolniczemu swój majątek Tuhanowicze, w powiecie nowogrodzkim. Dobra Tuhanowicze, własność pierwotnie ks. Tuhanów, za króla Zygmunta przeszły do książąt Massalskich (którzy dlatego przezwali się Tuhanowskimi); w w. XVII przechodziły z rąk do rąk, póki nie doszły rąk Wereszczaków. W pierwszej połowie wieku ubiegłego nabyli tę posiadłość Tuhanowscy, a dziś są w posiadaniu panny Józefy Tuhanowskiej. Dobra te mają obszaru 2.000 morgów w wyborowych gruntach pszennych, przytem piękne łąki nad rzeką i park rozległy, dobrze utrzymany, pełen pamiątek. Dzisiejsza właścicielka Tuhanowicz zrobiła zadaniem życia swojego utrzymać godnie ten majątek w ręku swoich i nie pozwolić mu się zmarnować. Pielęgnowała pamiątki po dawnych właścicielach, a zwłaszcza ślady pobytu Mickiewicza, który tu bywał od r. 1818—1825. Jego ręką sadzona brzoza stoi w parku na wzgórzu, dziś staruszka, podparta murem. Tutaj Mickiewicz kochał się w Maryi Wereszczakównie (późniejszej Puttkamerowej), a świadek ich rozmów miłosnych, altana z drzew żywych, wspomina do dziś pogwarem starych konarów dzieje tego wielkiego serca. Panna Józefa Tuhanowska kończy szereg właścicieli majątku i wieńczy ten szereg godnie swoją zacną, dobroczynną postacią. Swoje dobre uczynki kryje przed wzrokiem ludzkim, zaledwie niektóry, jak fundacya stacyi geologicznej w warszawskiem Muzeum przemysłu i rolnictwa, dochodzi do wiadomości ogółu.

Konkurs literacki. Warszawska *Gazeta Świąteczna* rozpisała konkurs na nową, oryginalną powieść, powiastkę, opowiadanie lub opis; utwór ma być prawdziwie od początku do końca zajmujący, nie podniecając wyobraźni w kierunku nieo-

byczajnym i pod jakimbądź względem pożyteczny; pierwszeństwo będą miały utwory krótkie, obejmujące około 1000 wierszy druku. Nagroda konkursowa wynosi 800 rubli. Adres Redakcyi: Warszawa, Plac św. Aleksandra l. 11.

Prostota miliardera. W Nowym Jorku ożenił się syn słynnego miliardera Goulda z córką również miliardowego bogacza Kelly'ego. Rodziny Gouldów i Kellych żyły ze sobą z dawna w bezbrzeżnej zawiści, wyrosłej na tle konkurencyi przedsiębiorstw tych rodów, obaj bowiem z całą usilnością wydzierali sobie z rąk wzajemnie każdy interes i wzajemnie krzyżowali sobie plany rozmaitych olbrzymich spekulacyi finansowych. Zatem związek małżeński między dziećmi obu tych domów był dla bogaczy amerykańskich rzeczą bardzo interesującą, a nim bowiem musiały też nastąpić i przyjazne stosunki rodziców. Nie mniej też żywo interesował się zapowiedzianym ślubem cały Nowy Jork, przywykły do szaleństw, przepychu, bajecznego marnotrawstwa miliarderów w okazjach takich, jak weselny obrzęd. Atoli ku oburzeniu i formalnemu zgorszeniu wszystkich ciekawych, stało się coś absolutnie nieoczekiwanego. Państwo młodzi wzięli ślub całkiem cichutko, bez zawiadomień, bez wystawnych toalet, bez brylantowych szpilek do przypinania bukiecików weselnych, bez powozów i karet itd. Zawiedzeni w oczekiwaniu błyskotliwego widowiska, jakiego dostarczyć miał orszak ślubny, jeszcze by wybaczyli może młodej parze ów cichy ślub, — gdyby przynajmniej wesele odbyło się ze zwykłym w takich razach u bogaczy nowojorskich hukiem i stukiem. Ale nowożeńcy i ich rodziny dopuścili się w tej mierze już strasznego nietaktu; oto pan młody po ślubie zaprowadził swą małżonkę do przyzwoitej restauracyi, gdzie uczęszczają miliarderzy i milionerzy, — no i tam, [illegible] — zjadł kolacyę z żoną, tak, jakby to dla nich był całkiem powszedni wieczór. To napawa Nowojorczyków wprost oburzeniem.

Do Tow. dziennikarzy polskich jako członek wspierający przystąpił Adam hr. Krasiński, ordynat opinogórski.

Dawna moralność a dzisiejsza. W roku 1844 wystawiono w Warszawie komedyę Korzeniowskiego p. t. „Stary mąż“, a ówczesny krytyk, pisujący w *Bibliotece warszawskiej*, oburzony niemoralnością tej sztuki napisał o niej co następuje: „Biada społeczeństwu, w którem taka potworność jest podobną do prawdy. Ale czyż godzi się autorowi, co chce za moralnego uchodzić, tak wyjątkowe zdarzenie za przedmiot komedyi obierać?“

Ponieważ nasza publiczność prawdopodobnie nie zna „Starego męża“ przeto w kilku słowach opowiemy treść sztuki. Sędzia Janikowski żeni się z młodziutką, bardzo ubogą panienką, w przypuszczeniu, że jej zapewni przy sobie szczęście. W jakiś czas po ślubie przybywa do pp. Janikowskich młody ich kuzynek. Między nim a panią Janikowską powstaje niewłaściwe uczucie. Sędzia dostrzega to i widzi, że błąd popełnił, biorąc za żonę młodą osobę, więc aby go naprawić, rozwodzi się z swoją żoną i młodym ludziom daje błogosławieństwo. Kłamstwa, obłudy, zdrad i niknomości przeróżnych nie popełniano przytem; patrzono w serce i serca rad słuchano, nie przestępując przykazań Boskich.

Cóżby powiedział ten sam krytyk, gdyby widział dzisiejsze nasze sztuki, naprzykład Przybyszewskiego „Złote runo“, które Bolesław Prus doskonale nazwał „Psiem weselem“?

O sławo, jesteś czczym dźwiękiem! Poklask tłumu, sława poetów, mężów stanu, których imieniem „rozbrzmiewa świat cały“, w istocie brzmi w ciasnem kółku ludzi wykształconych. Między innymi mogła się o tem przekonać Patti. Niedawno, bawiąc na wsi w Yorkshire, dowiedziała się, że w sąsiedniem miasteczku urządzają festyn dobroczynny na rzecz wdów po żołnierzach angielskich, poległych w Transwalu. Słynna *diva* zaśpiewała na nim kilka ballady, za które w Paryżu i Londynie obsypanoby ją złotem. Pod koniec wieczoru zbliżył się do niej mer i dziękując, rzekł:

— Bardzo pani ładnie śpiewała, to nas trochę pocieszyło po zawodzie, który nam zrobił słynny Harry Hock. Jego numer miał być najciekawszy z programu.

„Słynny“ Hock jest poprostu kuglarzem, połykającym igły i noże. Zapewne Patti nie słyszała jeszcze w życiu swojem takiej pochwały.

Wielki Berlioz doświadczył podobnego „uznania“. Twórca „Potępienia Fausta“ poszedł niegdyś z przyjaciółmi do restauracyi podmiejskiej w Paryżu. Po obiedzie usiadł do fortepianu i grał swój balet z „Sylfów“. Nagle otworzyły się drzwi, wpadł jakiś jegomość zdyszany i zawołał:

— Może pan zechce grać prędzej. Nie podobna tańczyć walca.

Coś podobnego zdarzyło się znakomitemu poecie prowansalskiemu Mistralowi. Przejeżdżał przez swoją wioskę rodzinną. „Wdzięczni rodacy“ wydali dla niego obiad. Po deserze prosili go, aby im zadeklamował jeden ze swoich utworów. Mistral uczynił zadość temu życzeniu. Gdy umilkł, jeden z obecnych „wielbicieli talentu“ zawołał:

— Bardzo pięknie, ale pan przy pańskim głosie melodyjnym, możebyś pan lepiej co zaśpiewał.

Mistral zastosował się potulnie do tej prośby.

I Taine miał sposobność przekonać się, że jego sława nie jest tak powszechną, jakby mógł sądzić. Co roku spędzał lato w ulubionej wiosce sabaudzkiej. Mieszkańcy lubili go bardzo, wszyscy przyznawali mu zalety moralne, wątpiono jednak o zaletach umysłu, bo nie znał się na robotach w polu. Uważano go powszechnie za doktora, lecz byli tacy, którzy go brali za czarnoksiężnika, a to dzięki następującemu zdarzeniu. Słynny historyk dla zdrowia zwykł był gimnastykować się na świeżem powietrzu. Otóż pewnego dnia porannego, jeden z wieśniaków, przechodząc koło jego ogródka, spostrzegł, że Taine wymachuje rękoma. Stanął, zdziwił się, wreszcie odszedł, wyprowadziwszy taki wniosek, że Taine zaklina chmury gradowe. [illegible] Taine nauczył się w książkach odganiać chmury gradowe. Po śmierci filozofa, gdy zapytywano jednego z wieśniaków, co o nim wie, odpowiedział:

— To był dobry klient. Wynajmował u mnie biedkę trzy razy na tydzień i płacił hojnie. Wielka szkoda poczciwego pana!

Ofiary. Na dzieci wrzesińskie nadesłali: polscy urzędnicy i robotnicy zatrudnieni w kopalni nafty w Bustenari w Rumunii za pośrednictwem p. Adama Pieńczykowskiego, przekaz, opiewający na 120 lei, a za który poczta wypłaciła nam 114 K. 18 h.; ze składek zebranych podczas wilii: Uniż 10 K. i Łas 7 K. 74 h.; Kazio i Józio Czyżewscy 10 K. i Józewa 2 K.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali: pp. F. Paulsewie z Wańkowy 10 K. dla zakładu sierót św. Józefa przy ulicy Piekarskiej; p. Karol Witkowski z Czerniowiec 5 K. na ofiary procesu toruńskiego; p. Gniewoszowa ze Strachocina 4 K. dla głodnych dzieci; W. Huntly margrabina Gordonowa z Niezuchowa 4 K. na przytulisko Brata Alberta.

Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyła Z. K. z Sambora (z prośbą o mszę św. dziękczynną za spełnienie życzeń) 2 K. i N. N. z Sambora (z prośbą o mszę św.) 2 K.

Zmarli. W Krakowie dr. Jakób Blatteis, lekarz kąpielowy w Krynicy, lat 67.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 2, w poł. — 0 R. Bar. 769. Podnosi się. Pogodnie.

U lekarza.

— Piwa zupełnie panu pić nie wolno.

— Mnie się zdaje, że pan doktor jest dzisiaj w złym humorze... Wolę przyjść jutro.

Z ćwiczenia siedmioletniej Janinki o kocie: „Kot to zwierzę domowe. Ma głowę z wąsami. Ma ogon i na każdym rogu nogę“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz IIgi „Cyganerya“ opera w 4 aktach G. Pucciniego. — We wtorek przedstawienie sylwestrowe „Rok 1901“ przegląd sceniczny w 12 odsłonach. Szczegóły ogłoszą afisze. — We środę o godz. wpół do 4tej po poł. „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 aktach L. Rydla. Wieczorem o godz. wpół do 8mej „Trubadur“ opera w 5 aktach Verdiego. Gościnny występ E. Guszalewicza. — We czwartek po raz IIIci „Cyganerya“. Występ Ireny Bohu s. — W piątek „Manru“ opera w 3 aktach Paderewskiego. Występ E. Guszalewicza, Heleny Ruszkowskiej i Wandy Otto. — W sobotę po raz IVty „Cyganerya“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We wtorek „Dama od Maksyma“ krotochwila w 3 aktach J. Feydeau. We środę po poł. „Klub kawalerów“ kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). Wieczorem „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści Sienkiewicza, przerobił Walewski. We czwartek „Faust“ tragedya w 5 akt. Göthego. W sobotę „Kominiarze“ kom. rodzajowa w 4 akt. Fr. Domnika (nowość). W niedzielę o godz. 3 „Jasełka“ (ceny popul.); o godz. 7mej „Kominiarze“. W poniedziałek o godz. 3ciej „Burza“ baśń w 6 obr. Szekspira (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Kominiarze“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę wystawiono po raz pierwszy piękną operę Pucciniego „Cyganerya“. Libretto opracowane jest na podstawie słynnej powieści Murgera „Vie de Bohème“, w której autor, jak wiadomo, odmalował życie cyganeryi artystycznej w Paryżu w pierwszych dziesiątkach ubiegłego stulecia — życie toczące się o głodzie i chłodzie, ale opromienione talentem, humorem i gorącem uczuciem. Wątku do fabuły scenicznej dostarczył główny epizod powieści tej, mianowicie losy Mimi, kochanki młodego poety, która po pewnym czasie wspólnego pożycia rozstaje się z nim, a wraca do niego dopiero gdy jest umierająca.

Muzyka Pucciniego posiada niepospolite zalety. Subtelna, śpiewna, nigdy nie banalna, przystosowuje się do ciągłych zmian w nastroju, i co chwila przeskakuje od lekkości i humoru do rzewnych uczuć, do smutku, tudzież do tragizmu. Orkiestra nie ma do grania prawie żadnych dłuższych, zaokrąglonych ustępów, użyta jest wszędzie dyskretnie, ale z wielką bardzo finezyą. Jest to muzyka łagodna, szlachetna, a pozbawiona sztucznej teatralności, w jaką nieraz wpada np. Mascagni.

Jak czytelnikom wiadomo, reżyseryą tej opery zajął się p. Chodakowski z Warszawy, który umyślnie w tym celu przyjechał do Lwowa. Z przyjemnością stwierdzamy, że wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Takiego obrazu życia różnobarwnego, jak w drugim akcie tej opery, rozgrywającym się w dzielnicy łacińskiej w Paryżu w wigilię Bożego Narodzenia, nie widzieliśmy jeszcze na naszej scenie. Wszystko było w ruchu niewymuszonym, zgiełkliwym, a wszystko stylowo do charakteru epoki dostosowane. Także trzeci akt przedstawiał prześliczny obraz sceniczny. Ileż drobiazgowych studyów, ile smaku i niezmordowanej pracy było potrzeba, aby tak świetnie odpowiedzieć intencyom autora. Orkiestra grała wybornie, a z tego, cośmy wyżej powiedzieli o charakterze muzyki Pucciniego, łatwo zrozumieć, że zadanie orkiestry było bardzo trudne. Publiczność w uznaniu tych zasług zgotowała po drugim akcie obu kierownikom artystycznym przedstawienia, pp. Chodakowskiemu i Spetrinie serdeczną owacyę.

Z solistów w pierwszym rzędzie wymienić należy p. Bohusównę, która śpiewała bardzo ładnie i szczęśliwie odtworzyła poetyczną postać biednej Mimi. Reszta artystów także poprawnie odśpiewała swe partye, w szczególności p. Jeromin zyskał oklaski za rzewny romans do paltota.

Teatr był pełny.

* **Koncert** Alicyi Barbi zapełnił wczoraj po brzegi salę Domu narodnego. W sezonie tegorocznym żaden koncert jeszcze nie zgromadził tak licznego zastępu doborowej publiczności, jak wczorajszy. Ale też sława, jaką pozostawiła Barbi tu po swojej pierwszej bytności we Lwowie, okazała się zupełnie zasłużoną. Głos tej śpiewaczki to bardzo rozległy mezzosopran, o brzmieniu niezwykle miłem, choć nie posiadający zbyt wielkiej siły. Sztuka śpiewania i muzykalność zdumiewająca. Artystka przeważnie lubuje się w pieśniach sentymentalnych, o tempie bardzo powolnem i przedziwnie subtelnie oddaje tego rodzaju uczucia; kilka utworów przez nią śpiewanych dowiodło jednak, że niemniej doskonale odtwarza ona nastrój figlarny, a także charakter gorący i namiętny utworu. Co się tyczy szczegółów jej śpiewania, to niepodobna opisać, jaki artyzm ujawniał się np. w jej trylach, śpiewanych *pianissimo* i tak delikatnie, że brzmiały jak ledwo dosłyszalny szmer strumyka. Dykcya idealnie wyraźna, nadzwyczaj się przyczynia do spotęgowania wrażenia. To też publiczność, oczarowana tym śpiewem aklamowała artystkę owacyjnie i kilkakrotnie zmuszała ją do naddatków; wręczono jej także kilka pięknych bukietów.

„Wiek Młody“ dwutygodnik illustrowany dla dzieci i młodzieży, wydał noworoczny numer okazowy, który na samą „gwiazdkę“ rozesłaliśmy naszym czytelnikom. Już tylokrotnie na tem miejscu wspominaliśmy z najszczerszą sympatyą o tem piśmie, od lat dziewięciu najgorliwiej pracującem dla dobra młodzieży naszej, że dziś, w tej noworocznej porze, przypomnieć je tylko chcemy, zaznaczając, że ono jest stanowczo naszem najlepszem pismem dla młodzieży. Bardzo starannym podziałem treści, odpowiada *Wiek Młody* zarówno potrzebom umysłowym malutkich dzieci, jak i doroślejszej młodzieży. Zwłaszcza powieści z życia młodzi i dziatwy szkolnej, stały się już jakby specyalnością *Wieku Młodego*, a odznaczają się zawsze niezmiernie trafną psychologią, i szlachetną, patryotyczną tendencyą, wplecioną bez najmniejszej przesady w tok zdarzeń, tak zajmująco i barwnie skreślonych, że podnosząc serce i umysł, przywiązują zarazem w najwyższym stopniu ciekawość czytelnika. *„Wielkie cele“*, *„Spełnione marzenia“*, *„Za głosem dumy“*, *„Siostra Marta“*, *„Na jakiej drodze“* — oto już cały cykl powieści takich, kreślonych tem samem piórem — i oto może jedna z przyczyn wielkiego powodzenia *Wieku Młodego*, tej radości z jaką czytelnicy witają każdy numer pisma, wiedząc, że w szpaltach jego spotkają się z rówieśnikami sympatycznymi, szlachetnie czującymi, a tak żywymi, jakby nie z książki, ale wprost z życia i z ław szkolnych znanymi im byli. Do cyklu tych powieści przybywa teraz *„Marzenie Julka“* rozpoczęte w noworocznym numerze *Wieku Młodego* — ponadto, z większych całości przynosi ten numer, w dodatku książkowym początek powieści historycznej *„Żyjemy!“* osnutej na tle zdarzeń porozbiorowych, przez autorkę bardzo znaną i cenioną w piśmiennictwie dla młodzieży — choć ukrywającą się tym razem dla łatwo zrozumiałych względów, pod osłoną pseudonimu. — W dodatku dla młodszej dziatwy — stanowiącym drugą część każdego numeru i podającym stale niewyczerpany zasób ślicznych wierszyków, powiastek, komedyjek, pouczających pogadanek — rozpoczęły się właśnie „Opowiadania Mamy“ z naszych podań dziejowych“ — zresztą cały numer, tak jest obiecujący, tak się odznacza bogactwem treści i ślicznych illustracyi, że powinien się stać magnesem dla bardzo szerokiego koła czytelników. Redaktorką *Wieku Młodego* jest p. Irena Mrozowicka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 grudnia.

(Z.) Raptowny spadek kursu akcyi kolejowych wywarł dziś niekorzystny wpływ na tendencyę całej giełdy. Zwrot ten rozpoczął się od dotkliwej zniżki kursu akcyi kolei północno-zachodniej, a bezpośrednim powodem tej zniżki była sprawa budowy drugiego toru na tej kolei. Wiadomo bowiem, że rząd wystosował do zarządu kolei północno-zachodniej energiczne wezwanie, w którem domaga się wybudowania drugiego toru na całej linii przed rozpoczęciem rokowań o upaństwowienie. Owóż zagraniczni a osobliwie niemieccy posiadacze akcyi kolei północno zachodniej i Elbethalów uznając, że spełnienie tego warunku stawianego przez rząd musi wpłynąć na zmniejszenie się dochodów kolei w najbliższych latach, a tem samem i na oznaczenie w swoim czasie niższej ceny wykupna, pozbywają się tych papierów. Cały ten napływający z zagranicy materyał trudno było ulokować, to też w okamgnieniu obniżył się kurs akcyi kolei północno-zachodniej o $10\frac{1}{2}$ koron, a Elbethalów o $13\frac{1}{2}$ koron.

W ślad za tem spadły także, aczkolwiek nie tak dotkliwie, akcye innych kolei prywatnych, objętych projektami upaństwowienia. Ku końcowi obrotów wzięła mdła tendencya górę także na targu innych walorów, zwłaszcza górniczych i bankowych.

Ministeryum kolei żelaznych rozdało już dostawę 103 lokomotyw i 70 tendrów między sześć austryackich fabryk maszyn. Wartość tego obstalunku wynosi 7,900.000 koron. Ceny przyznane przez ministerstwo są cokolwiek niższe od dotychczasowych ze względu na to, że materyały surowe potaniały i że termina dostawy zamówionych lokomotyw są dla fabryk dogodne. Mianowicie żąda ministeryum, aby 36 lokomotyw i 20 tendrów dostarczono w roku 1902, a resztę w roku 1903.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 625·75, węgierskie 665·00. Anglobanki 261·00, Uniony 547·00, Bankvereiny 443·50, Länderbanki 417·00, Ludwiki 430.00, Czerniowieckie 531·75, Elbethale 444·00, Renta papierowa 99·05, srebrna 99·00 austryacka złota 118·70, austr. renta wal. kor. 95·95, węgierska złota 118·55, węgierska renta wal. kor. 94·05, dukat 11·30, 20-franków. 19·03—, 20-markówka 23·44—, ruble 2·53—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 27 grudnia.

Na targu dzisiejszym żadnego nie było ruchu, gdyż kupujący przed Nowym Rokiem prawie zupełnie wstrzymali się od kupna. Bez względu na to zaofiarowanie było również nieznaczne, gdyż wobec lepszych sprawozdań z targów zagranicznych, jakie nadeszły przed świętami, o ile do tego koniecznością nie są zmuszeni, wcale się ze sprzedażą nie śpieszą.

W tych warunkach ceny pozostały niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·55 K. czerwoną 8·20 do 8·50; żółtą 8·20 do 8·45 K.; żyto 7·— do 7·40; jęczmień browarny 6.75 do 7·— koron; na paszę 6·75 do 7·10 K.; owies 6·60 do 6·90 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 29 grudnia. Komisya budżetowa Izby posłów zbierze się dnia 8 stycznia.

Paryż 29 grudnia. Rząd rozwiązał kongregacyę PP. Augustynek w Paryżu i zarządził likwidacyę ich majątku. Jest to pierwsze rozwiązanie kongregacyi na podstawie nowej ustawy o kongregacyach.

(Otrzymane dziś).

Lyon 30 grudnia. W mowie, wygłoszonej tu z okazyi zorganizowania trzech nowych bateryi, minister wojny oświadczył, że wyprawa chińska dała ponownie dowód, że armia francuska zajmuje w świecie pierwsze miejsce.

Poznań 30 grudnia. Policya pruska wydaliła z Berlina p. Augustynowicza, literata z Królestwa, za rzekomą działalność zagrażającą porządkowi publicznemu.

Pekin 30 grudnia. 2000 wojska chińskiego wkroczyło w piątek do Pekinu. Dotąd w tej stolicy znajdowały się od półtora roku tylko załogi europejskie.

Tokio 30 grudnia. Odbyło się tu wielkie zgromadzenie polityczne japońskiej unii narodowej, na którem uchwalono, że niepodobna dopuścić do tego, aby Rosya zajęła Mandżuryę.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 30 grudnia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dr. J. Walewski z Nossowa. St. Nowosielecki z Krosna. R. Sękowski z Stryja. Dr. A. Landesberg z Tarnopola. J. Miliński z Gródka. P. Abgarowicz z Korościatyna. W. Truskolaski z Płonny. W. Ryszard z Krakowa. Fr. Stanek z Wiszenki.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30 grudnia. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. W. Jaworski z Przemyśla. B. Żakiej z Krakowca. N. Urbanowski z Poznania. S. Schlesinger, C. Hofman i H. Rager z Wiednia. A. Ujejscy z Denysowa. W. Zawistowski z Kupczyniec. J. Szalamon z Kędzierzawiec. H. br. Eltz z Mostów wielkich. L. Wattmann (junior) z Rudy rożanieckiej. K. Łazowski z Sieniawy. M. Danielak i E. Jordan z Krakowa. M. Żeguliński i A. Słonecki z Tarnowa. J. Hordziejewski z Szmańkowczyk. N. Jankowski z Poznania. W. Górski z Rożwinnicy. A. Maniewski z Bajkowiec. O. Lekczyńska z Remenowa. J. Steuerman z Sambora. J. Suszycki z Boguchwały. K. hr. Łubieński z Krakowca. B. Słonecki z Tłumacza. A. Winnicka z Turad. T. Rubczak ze Stanisławowa. W. Kraiński z Perespy. J. Breme z Sambora. L. Radzikowski z Lublina. M. hr. Rey z Przyborowa. S. Hubert z Wadowic. K. Krasicki z Podhajec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 30 grudnia. (Giełda to[...]) Cukier (spokojny) 17·70. Nafta gali[...] zmiany. Spirytus (bez zainteresow[...]) 35·60.

Wiedeń 30 grudnia. (Giełda [...]) (Kurs w koronach i po 50 kilogra[...]) nica na wiosnę 9·10—9·11, na [...] 0,00—0·00; żyto na wiosnę 7·69—[...] czerwiec 0·00—0·00; kukurudza [...] 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·76—[...] na wiosnę 7·76—7·77, na maj-czerwie[...] 0.00. Rzepak na styczeń-luty 00·00[...] na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej [...]kowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — [Ten]dencya: w pszenicy, życie silna, w kuku[...] owsie spokojna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 30 grudnia. (Giełda zb[oż]owa). (Kurs w koronach i po 50 klg.). P[sze]nica na kwiecień 8·89—8·90; żyto na kw[ie]cień 7·40—7·41; owies na kwiecień 7·48—7·[...] kukurudza na maj 5.45—5·46. Rzepak na sier[...]pień 11·85—11·95. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: dobra. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Lwów 30 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludw[ika] 420 Koron 428·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czer[niowiecka] po 400 kor. 528.00 do 535.00. Banku hipotec[znego] 400 kor. 535.00 do 550·00. Akcye garbarni w R[...] po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy [...] w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Bank[u] handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. [...] 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 0[...] 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·60 do 98·30, 4 proc. [...] w 60 lat 90·20 do 90·9[...]. Banku kraj. 4 i pół proc. [...] 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 5[...] 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I [...]yя) 98·80 do 94·—, 4 proc. los w 41 i pół latach 9[...] do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 92·10 do 92·8[...].

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:
Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·3[...] 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:
Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 56 rano.

Do naszych czytelników.

W ciągu 40-letniego przeszło istnienia **Tygodnik Illustrowany** zaznaczył wyraźnie, czem jest i czem być pragnie. Dlatego powtarzanie w prospekcie ogólnego programu pisma uważamy za zbyteczne.

Wolimy natomiast pomówić o praktycznych ulepszeniach, które zaprowadzimy.

Przedewszystkiem dążymy do tego, żeby skupić dokoła redakcyi naszej najwybitniejsze siły literackie i artystyczne.

Dzięki temu, nasza teka redakcyjna jest zapełniona utworami pierwszorzędnych talentów współczesnych.

Nowy rok rozpoczynamy powieścią ELIZY ORZESZKOWEJ p. t.

„ANASTAZYA“,

z illustracyami

Tetmajera, Stasiaka, Batowskiego, Sawiczewskiego, Alchimowicza, Dębickiego, Zarembskiego, Gorskiego,

W dziale beletrystycznym pomieścimy także *Stefana Żeromskiego* większą powieść

„POPIOŁY“

Władysława Reymonta

„CHŁOPI“.

Prace *Maryi Konopnickiej, Adama Krechowieckiego, Kazimierza Tetmajera i Stanisława Przybyszewskiego.*

Cykl nowel *Gabryeli Zapolskiej* p. t.

MODLITWA PAŃSKA,

nowelę *Adolfa Dygasińskiego* **CHAM.**

Bolesław Prus cykl utworów zatytułowanych: **Dziwne powieści.**

Możemy również zapewnić Czytelników, że

HENRYK SIENKIEWICZ

obiecał dać Tygodnikowi najpierwszą wielką swoją powieść, której akcya rozgrywać się będzie w epoce Napoleońskiej. Illustracye do tego utworu wykona

Wojciech Kossak.

Prócz tego jak w latach ubiegłych każdy prenumerator Tygodnika będzie otrzymywał nadal, co miesiąc bezpłatnie tom, czyli rocznie **12 tomów Pism Sienkiewicza bez żadnej dopłaty, ani za książki, ani za ich przesyłkę.**

W roku bieżącym daliśmy między innemi „Quo vadis“; w latach przyszłych, na żądanie ogólne pomieścimy w dodatkach Trylogię, zaczynając od

„OGNIEM i MIECZEM“

ozdobionego 24 illustracyami *Antoniego Piotrowskiego.*

Będzie to pierwsze u nas illustrowane wydanie tej wspaniałej epopei wojennej.

Prócz „Ogniem i mieczem“ damy także szereg nowel: „Żórawie“, „Sen“, „Muszę wypocząć“, „Na Olimpie“, „Na jasnym brzegu“ oraz zbiór pomniejszych utworów literackich SIENKIEWICZA, ***nieobjętych dotychczas żadnem wydaniem zbiorowem.***

Tym sposobem wydanie nasze dzieł Sienkiewicza będzie najzupełniejszem ze wszystkich dotychczasowych wydań.

Obok dzieł SIENKIEWICZA dołączymy **dodatek powieściowy,** a rozpoczniemy rok nowy głośną powieścią *Piotra Coulevain'a*

„EWA ZWYCIĘSKA“.

W dziale poezyi drukować będziemy utwory *Kazimierza Glińskiego, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Orkana, Or-Ota, Selima, Staffa, Kazimierza Tetmajera i w. in.*

Bogaty dział społeczno-informacyjny ze szczególniejszem uwzględnieniem wiadomości ze Lwowa, Krakowa i Galicyi uzupełniamy przez rozszerzenie rubryki **odkryć i wynalazków** z illustracyami.

W dziale „Artykuły wstępne“ mamy zapewnione współpracownictwo *Bolesława Lutomskiego, Dr. Adama Bieńkowskiego, Stanisława Szczutowskiego, Kazimierza Rakowskiego, Bolesława Koskowskiego, Władysława Rabskiego, Jana Steckiego,* oraz wielu innych publicystów.

W rubryce **„Sylwetki galicyjskie“,** warszawskie, prowincyonalne i poznańskie zjawi się niezmiernie interesujący

PAMIĘTNIK SZCZEPANIKA.

Dział **historyczny** zawierać będzie interesujące prace: *Rawity Gawrońskiego, prof. dr. J. Hecka, Adama Szelągowskiego, dr. Klemensa Bąkowskiego, Aleksandra Kraushara, Władysława Mickiewicza.*

Wszystkie bogato illustrowane.

W dziale krytyki literackiej i artystycznej pomieścimy: studyum *Stanisława Witkiewicza* p. t. **„ODRODZENIE“,** traktujące o stylu polskim i sztuce ozdabiania życia, oraz rzecz polemiczną tegoż autora o prądach i kierunkach estetycznych.

W dziale artystycznym wprowadzamy stałą rubrykę, poświęconą **SZTUCE STOSOWANEJ.**

Prócz tego mamy zapewnione stałe współpracownictwo: *Władysława Bogusławskiego, Piotra Chmielowskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Władysława Jabłonowskiego, Józefa Kallenbacha, Edwarda Lubowskiego, Ig. Matuszewskiego, A. Wierzbowskiego i w. in.*

Niezależnie od tego będziemy w dalszym ciągu śledzili uważnie ruch artystyczny w kraju i za granicą, pomieszczając reprodukcye wszystkich wybitniejszych utworów sztuki.

Zmieniamy dotychczasowy nasz papier na znacznie droższy i **lepszy,** co wpłynie bardzo dodatnio na stronę zewnętrzną illustracyi.

W najbliższym czasie pomieścimy szereg rysunków do

„QUO VADIS?“

wykonanych przez *Piotra Stachiewicza,* według studyów robionych w Rzymie.

Niezależnie od kolorowych reprodukcyi, dawanych w tekście pisma, zamierzamy ofiarować wszystkim naszym prenumeratorom jako

Premium nadzwyczajne

wspaniałą, a nigdzie dotychczas niewystawioną kompozycyę

KAZIMIERZA ALCHIMOWICZA p. t.

„Nad grobem Robaka“

(Jacka Soplicy)

odbitą kolorami na grubym welinie.

Niezależnie od wymienionych w prospekcie 12 tomów Dzieł Sienkiewicza oraz innych dodatków dołączanych BEZPŁATNIE dla wszystkich prenumeratorów naszego pisma będziemy mogli w r. p., w porozumieniu z księgarnią Gebethnera i Wolffa, dostarczyć [...]szym prenumeratorom

[...]po cenie znacznie zniżonej znakomitego dzieła historycznego **J. I. Kraszewskiego** p. t.:

[...]lska w czasie trzech rozbiorów

(1772-1799 (Studyum do historyi ducha i obyczaju).

[...] „Polskę w czasie trzech rozbiorów“ przyjmują razem z przedpłatą na „Tygodnik illustrowany“ wszystkie znaczniejsze księgarnie i kantory pism.

[...]to, oparte na studych źródłowych a nieznane dotychczas naszej publiczności, daje żywy i plastyczny obraz jednej z najcie[...] [...]pok dziejowych naszego kraju i bogate jest w szczegóły anegdotyczno-instrukcyjne. Będzie ono poprzedzone przedmową i [...]ne objaśnieniami znakomitego znawcy XVIII w **prof. Szymona Askenazego,** autora „Dwóch stuleci“.

[...]mnikowa ta praca Kraszewskiego, objętości około 100 arkuszy druku w formacie wielkiej 8-ki, wyjdzie z druku w wydaniu wy[...], illustrowanem co najmniej 200 scenami, portretami wybitnych osobistości, podobiznami, itp., według współczesnych sztychów, [...]ów, obrazów i dokumentów.

Zebraniem działu illustracyjnego do **„Polski w czasie trzech rozbiorów“** zajęła się Redakcya TYGODNIKA ILLUSTROWA[...], przy współudziale swego współpracownika, znanego badacza dziejowego, Aleksandra Kraushara.

Tom I „Polski w czasie trzech rozbiorów“ wyjdzie w Marcu r. 1902, a następne dwa tomy ukażą się w cią[...]ku 1902.

Prenumeratorowie TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO mogą nabywać całkowite dzieło J. I. Kraszewskiego „Polska w czasie [...]ch rozbiorów“ w **3 tomach** za

[...]yjątkowo zniżoną cenę rb. 6 (kor. 18) bez oprawy, w oprawie 25 K. 50 h.

Cena księgarska tego dzieła wynosić będzie 36 kor. a w oprawie 45 kor.

Redaktor: Dr. JÓZEF WOLFF. *Wydawcy: GEBETHNER i WOLFF.*

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

we Lwowie			w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową!		
Kwartalnie	6 koron	80 hal.	Kwartalnie	7 koron	20 hal.
Półrocznie	13 „	60 „	Półrocznie	14 „	40 „
Rocznie	27 „	20 „	Rocznie	28 „	80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko **40** hal., t. j. kwartalnie za 3 tomy **1** k. **20** hal., półrocznie za 6 tomów **2** k. **40** hal., rocznie za 12 tomów **4** k. **80** hal.; należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą **39** kor.. w oprawie **53** kor. **40** hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie **3** k. **20** hal.; na przesyłkę opakowanie okładki dołączać należy **40** hal.

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 koron za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Tygodnik Mód i Powieści

PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIET

Rozpoczynając 44 rok wydawnictwa, Redakcya „Tygodnika Mód i Powieści“ podaje do wiadomości zarys zmian i reform, jakie postanowiła przeprowadzic w piśmie z nadchodzącym rokiem 1902. Reformy te polegają:

Na rozszerzeniu objętości pisma.
Na zwiększeniu współpracownictwa.
Na ważnych ulepszeniach w dziale mody.
Na wprowadzeniu stałej rubryki, która p. n.

„PORADNIK DLA KOBIET“

tworzyć ma informacyę, jak najwielostronniejszą, jakiej życie kobiety w rodzinie i na zewnątrz tej rodziny wymaga

Przekonani jesteśmy, że ta nowo wprowadzona część pisma pojęta obszernie i gruntownie wyświadczy rzeczywiste usługi.

Poradnik dla kobiet obejmować będzie: Informacye z dziedziny hygieny. — Dział pedagogiczny. — Informacye dotyczące pracy dostępnej kobiecie. — Dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego. — Wreszcie część kulinarną.

Nadto zwiększamy treść pisma a 4 strony i obniżamy cenę prenumeraty
3 korony kwartalnie, z przesyłką 3 korony 60 halerzy.

Dział literacki obejmie Belletrystykę, Sprawozdania krytyczne z literatury własnej, Ruch umysłowy obcy, Kwestye społeczne, Najwybitniejsze zadania chwili bieżącej, Postęp wiedzy i sztuki, szereg stałych korespondencyj z Paryża, Londynu, Włoch, Stałą rubrykę kronik miesięcznych.

Dział powieściowy rozpoczynamy obszerną pracą Daniłowskiego „PYŁ“, oryginalną powieścią Antoniego Miecznika „NA ODAJACH STEPOWYCH“, Nowelą Zborowskiego i powieścią Juliusza Zeyera.

Niezależnie od podwojenia usiłowań naszych, aby te tylko wzory sukień, okryć i wogóle strojów kobiecych, **(około 2,000 rysunków rocznie)** ukazywały się w piśmie naszem, które wytrzymać będą mogły jak najsurowszą krytykę dobrego smaku, zamierzamy tygodniową

plansze mód odtąd dawać kolorowaną,

w mniemaniu, że linia i kształt połowicznie tylko wywiązują się z zadania, barwa zaś, jako dopełnienie jest dla oka warunkiem prawie niezbędnym. Wreszcie nadmieniamy, że ilekroć moda przyniesie zasadniczą jaką zmianę w kroju sukień, która dla naszego świata kobiecego stanowić może nowość tylekroć dołączymy jej

FORMĘ Z BIBUŁKI

wraz z niezbędnemi, wedle okoliczności, objaśnieniami w tekście dla mód przeznaczonym niezależnie od dwunastu wielkich arkuszy z krojami i wzorami robót kobiecych.

Warunki prenumeraty:

we Lwowie:		w Galicyi: z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	3 korony	Kwartalnie	3 korony 60 hal.
Półrocznie	6 „	Półrocznie	7 „ 20 „
Rocznie	12 „	Rocznie	14 „ 40 „

Redaktor **JAN SKIWSKI.**

Prenumeratę na Galicyę przyjmują:

Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

oraz wszystkie księgarnie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Ekspedycya we Lwowie.

[...]daktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza